

Postępowanie ws. blogera z Mosiny umorzone

18 stycznia 2013

Blogerowi z miejscowości Mosiny groziła kara za dosadną krytykę pod adresem burmistrz tej miejscowości. Sprawa istotna dla wolności słowa dotarła aż do Sądu Najwyższego, a swój ostateczny finał miała w Sądzie Okręgowym w Poznaniu, który umorzył postępowanie.

Tym blogerem był dziennikarz lokalnej gazety Łukasz Kasprowicz, który na swoim prywatnym blogu (niezwiązanym z gazetą) publikował bardzo krytyczne artykuły pod adresem burmistrz Mosiny Zofii Springer. Jeszcze w 2011 roku blogger został za to skazany na 10 miesięcy więzienia, 300 godzin prac społecznych i... zakaz publikowania tekstów.

Szczególnie kontrowersyjny był zakaz wykonywania zawodu dziennikarza. Łukasz Kasprowicz nie publikował bowiem krytycznych tekstów w ramach działalności zawodowej. Poza tym, choć artykuły Kasprowicza zawierały dosadne określenia (np. „kłamczucha”) przeważała w nich krytyka. Sprawa stała się głośna i nawet Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wystąpiła w obronie blogera-dziennikarza.

Jeszcze w roku 2011 Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił wyrok Sądu Rejonowego zwracając uwagę na to, że osoby publiczne muszą się liczyć z ostrzejszą krytyką w internecie.

Zofia Springer była nieugięta i sprawa trafiła do Sadu Najwyższego. Ten uznał, że uniewinniający wyrok Sądu Okręgowego był w większości słuszny, ale dodał też, że sądy nie mogą się zgadzać na bardziej dosadny język w internecie. Po prostu wypowiedź w internecie musi być oceniana jak wypowiedzi w innych mediach – tego Sąd Najwyższy był pewien.

Ponadto Sąd Najwyższy w odniesieniu do jednego zarzutu

dotyczącego wypowiedzi blogera zdecydował się uchylić wyrok Sądu Okręgowego i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania. Ten zarzut dotyczy wypowiedzi, w której Kasprowicz stwierdził, że Zofia Springer „zmusza mosińskich urzędników do bezprawia, pod groźbą konsekwencji”.

Całą sprawę obserwowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która donosi o jej finale. W dniu 10 stycznia 2013 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu umorzył postępowanie ze względu na znikomą społeczną szkodliwość czynu (sygn. akt. IV Ka 1158/12). Uzasadnienie do wyroku nie jest jeszcze dostępne.

Najciekawszym elementem w całej sprawie Blogera z Mosiny było zwrócenie uwagi na to, że w internecie coś co jest „prywatną opinią”, wygłaszaną „na prywatnym blogu”, jest również „wypowiedzią publiczną”. W tym przypadku sądy odpuściły blogerowi, bo publiczne wypowiedzi dotyczyły także publicznej osoby.

Sąd Okręgowy i po nim Sąd Najwyższy stanęły po stronie wolności słowa, ostatecznie jednak nie twierdząc, że każda „prywatna wypowiedź” jest absolutnie dopuszczalna. Wydaje się to rozsądne.

Jako ciekawostkę warto odnotować, że krótko po ogłoszeniu wyroku Sądu Najwyższego pewien poseł na Facebooku napisał „J***AĆ PZPN”, nie mając sobie nic do zarzucenia. Również w tym przypadku mieliśmy do czynienia z wypowiedzią publiczną, którą poseł uznał za swoją prywatną, bo była ona zamieszczona w jego „prywatnym” kąciку w sieci, a jednak była ona także publiczna.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)